



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Śląski "Ruch" - ponowoczesne meandry regionalnej tożsamości : (na przykładzie klubu piłkarskiego i jego społecznego otoczenia)

Author: Krzysztof Łęcki

Citation style: Łęcki Krzysztof. (2009). Śląski "Ruch" - ponowoczesne meandry regionalnej tożsamości : (na przykładzie klubu piłkarskiego i jego społecznego otoczenia). "Studia Socjologiczne" (Nr 4 (2009), s. 129-147).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krzysztof Łęcki
Uniwersytet Śląski

ŚLĄSKI „RUCH” – PONOWOCZESNE MEANDRY REGIONALNEJ TOŻSAMOŚCI (NA PRZYKŁADZIE KLUBU PIŁKARSKIEGO I JEGO SPOŁECZNEGO OTOCZENIA)

Społeczne otoczenie klubu sportowego „Ruch” Chorzów, o koncentrycznej strukturze parainstytucjonalnej manifestuje szczególnie rozumiane symbole/znaki podkreślające śląską odrębność, odwołując się do zredefiniowanej tożsamości śląskiego klubu. Jednocześnie społeczno-kulturowe wyznaczniki owej tożsamości stopniowo zanikają – drużyna „Ruchu” w coraz mniejszym stopniu oparta jest na autochtonicznych wychowankach. Zanikaniu wyznaczników śląskiej tożsamości – miejsce urodzenia swoje i rodziców, umiejętność komunikowania w gwarze śląskiej – zarówno wśród piłkarzy, jak i kibiców, towarzyszy redefinicja i instrumentalizacja śląskiej tożsamości, także w funkcji elementu podziału/zamykania przestrzeni w śląskich miastach. „Ruch” oferuje zatem, w wielu przypadkach niezwykle plastyczną, domenę symboliczną, którą można modyfikować tak swobodnie, że przyjąć może ona postaci jawnie sprzeczne z tradycją. Nie oznacza to, że wskazane w artykule manifestacje śląskiej tożsamości są zawieszane w społecznej próżni. Tyle że posługując się quasi-tradycyjnymi formami opisują i wyrażają one nową, ponowoczesną rzeczywistość, eksponując zwłaszcza (agresywnie) element zróżnicowania.

Główne pojęcia: tożsamość, gwara, „swoi” i „obcy”, przestrzeń społeczna.

Wprowadzenie – (górn)śląski kontekst badawczy

Transformacja społeczno-ekonomiczna na Górnym Śląsku¹ ma nie tylko swoją historię, ma także, jeśli wolno sformułować tę opinię z pewną celową przesadą, swoją socjologię. Nie ma tu miejsca na wyliczanie wszystkich prac i raportów badawczych, które, prezentując często różne punkty widzenia i odmienne perspektywy badawcze, wspólnie składają się na społeczno-kulturową

Instytut Socjologii Uniwersytet Śląski, e-mail:krzysztof.lecki@us.edu.pl

¹ W dalszej części artykułu piszę zwykle o gwarze śląskiej, a nie górnośląskiej, czy też śląskich, a nie górnośląskich klubach piłkarskich; takich określeń używają w mowie potocznej sami Ślązacy lub Górnoszlązacy, (zob. Łęcki, J. Wódz, K. Wódz i Wróblewski 1992); dla kontrastu – mieszkańcy Wrocławia, siedziby klubu ekstraklasy piłkarskiej „Śląsk”, nie identyfikują się z określeniem Ślązacy; nie są też w ten sposób określanii przez kibiców klubów piłkarskich z innych polskich miast.

charakterystykę Górnego Śląska czasów transformacji ustrojowej. Wystarczy choćby wspomnieć autorskie monografie Marka S. Szczepańskiego, Wojciecha Świątkiewicza, Jacka i Kazimierzy Wodzów czy tomy zbiorowe przez nich redagowane, zwykle będące podsumowaniem długoletnich badań. Nawet te opublikowane w latach dziewięćdziesiątych XX wieku bez trudu zapełniłyby kilka, a nawet kilkanaście bibliotecznych półek (zob. np. Szczepański red. 1994, Szczepański 1997, 1998; Świątkiewicz red. 1993; Świątkiewicz i K. Wódz red. 1991; J. Wódz 1996, J. Wódz red. 1990, 1993; K. Wódz red. 1992, 1993, 1994, 1995). Czuję się zatem zobowiązany zaznaczyć, że choć w dalszych częściach artykułu nie odwołuję się do wyników tych badań wprost i bezpośrednio, to wskazane prace (co deklaruję jako uczestnik wielu wspomnianych wyżej projektów badawczych) pozostają dla mnie jednocześnie i ważną inspiracją, i intelektualnym zapleczem istotnym dla opracowania dość szczególnej problematyki, którą zdecydowałem się podjąć.

Zastrzeżenie to nie jest bez znaczenia. Jeśli bowiem nawet nie istnieje w sensie ścisłym „socjologia śląskiej transformacji” (trzeba powtórzyć – określenie to wielu osobom wydać może się przesadne), to na pewno wskazać można przynajmniej wiązkę problemów, która właśnie dla Górnego Śląska była, mniej czy bardziej, charakterystyczna. I przyznać to chyba wypadnie nawet wtedy, gdy nie chce się śląskiej odrębności specjalnie podkreślać. Powody takiego stanu rzeczy po roku 1989 są w jakiś sposób oczywiste. Na nowo odkrywana w II Rzeczypospolitej wielokulturowość regionu pogranicza kulturowego, jakim jest Górny Śląsk, skłaniała do sięgania nie tylko do jej historycznych źródeł, ale i wymagała śledzenia jej dalszych, zmiennych losów (zob. np. Łęcki i Wróblewski 1993b; K. Wódz, J. Wódz i Łęcki 1997). Po przełomie politycznym roku 1989 roku pojawiły się także nowe postaci problemów społecznych, wcześniej w regionie niespotykane (jak choćby funkcjonowanie zalegalizowanych wówczas organizacji mniejszości narodowych, zob. Łęcki, K. Wódz, J. Wódz i Wróblewski 1995; Łęcki 2007a), czy też charakter „starych” kwestii społecznych się zintensyfikował – jak w przypadku ubóstwa (zob. Łęcki i K. Wódz 2002) czy bezrobocia, a przynajmniej jego groźby (Faliszek, Łęcki i K. Wódz 2001), że sytuacja ta wręcz zmuszała do szukania nowych ujęć w badaniu tych zjawisk. Oczywiście powiedzieć można, że prawie wszystkie wspomniane problemy społeczne występowały w różnej skali i różnych formach także w innych regionach kraju. Ale, jak się zdaje, często właśnie różnica formy i skali sprawiała, że – co starano się wielokrotnie wykazać i co z na ogół z dobrym skutkiem czyniono – na Górnym Śląsku przybierały one rzeczywiście specyficzną, właściwą tylko dla tego obszaru postać.

Perspektywa badawcza

W niniejszym artykule powodują mnie znacznie skromniejsze ambicje poznawcze niż te obecne w szeroko zakrojonych pracach i zamierzeniach badawczych wspomnianych wyżej. Poszukiwania idą tu jednak nie tyle w innym kierunku, ile raczej skupiają się na przybliżeniu nieco innego wymiaru funkcjonowania śląskiej tożsamości, którą w jej podstawowych formach badano już wielokrotnie. W tym sensie artykuł ten poświęcony jest – by przywołać trafną dla tego rodzaju przypadków formułę Ervinga Goffmana (Goffman 1974: 13) – wyłącznie temu, co jest wtórne. Przedmiotem zainteresowania są tu bowiem nie tyle, czy może nie przede wszystkim, zmiany tożsamościowe na Górnym Śląsku, ile zmienna społeczna rola, funkcja społeczna, jaką pełnią niektóre z manifestacji tej tożsamości. W różnych formach – i w znacznie szerszym niż przyjęte tu rozumieniu – zagadnieniami śląskiej tożsamości, w tym tych jej przejawów i postaci, które zakorzenione są w antagonizmach opartych na przeciwstawieniu „swoich” i „obcych”, zajmowano się niejednokrotnie w pogłębionych badaniach opartych na analizie wywiadów autobiograficznych (zob. np. Łęcki, J. Wódcz, K. Wódcz i Wróblewski 1995). Jednak przyjęta w artykule perspektywa oglądu jest nieco inna. Co wszak ważniejsze – i tu różnica jest bardziej widoczna i zasadnicza – inny jest przedmiot badań. Choć w rutynowych badaniach socjologicznych uwzględniany z rzadka, i stąd wydać się może błahy, w rzeczywistości zdaje się mieć nie tylko spore znaczenie społeczne (dostrzegane zwykle w jego patologicznych formach), ale i w jakiś sposób wskaźnikowe.

Sygnalizowana wyżej odmiennosc przyjętej tu perspektywy nie powinna rzecz jasna w żadnym razie sugerować, że jest to perspektywa wcześniej niespotykana. Marginalnie posługiwał się nią nie tylko wspomniany wyżej Goffman, ale i wielu innych badaczy czy analityków zjawisk społecznych. Dla przykładu – Samuel Huntington w książce poświęconej amerykańskiej tożsamości narodowej skrupulatnie wylicza liczbę flag na bostońskiej ulicy Charles Street. Otóż przed pamiętnym 11 września 2001 roku, jedyna amerykańska flaga na Charles Street wisiała nad sklepem monopolowym. W obliczu zagrożenia Amerykanie na nowo odkryli swoją tożsamość – twierdzi Huntington. I zmanifestowali to w sferze symbolicznej. Po tragedii 11 września amerykańska flaga stała się na tej ulicy (ale przecież nie tylko na niej) wszechobecna – zobaczyć można było ją na domach, na ubraniach, na samochodach. „Flagi były namacalnym dowodem nagłego i dramatycznego wzrostu znaczenia tożsamości narodowej dla Amerykanów w porównaniu z innymi tożsamościami” (zob. Huntington 2007: 17).

W niniejszym studium interesować mnie będą właśnie takie – być może, tego do końca nie sposób rozstrzygnąć – zupełnie powierzchowne, naskórkowe

ślady manifestacji tożsamości, zwróć także uwagę przynajmniej na niektóre sposoby ich instrumentalnego wykorzystania. Będą mnie tu zatem interesować wskaźniki znaków lub symboli tożsamości, nie tej odkrywanej czy konstruowanej przez respondentów na poziomie, który może ujawnić pogłębiony wywiad autobiograficzny, ale właśnie na poziomie manifestacji znaków lub symboli. Mam przy tym nadzieję, że choć – w porównaniu ze studiami dotyczącymi podstawowych problemów i procesów społecznych – problematyka ta wydać się może nieco przyczynkarska, to być może jej pełniejsze, monograficzne opracowanie mogłoby wzbogacić obraz ponowoczesnych zmian śląskiej tożsamości, w swych konturach podstawowych dobrze już rozpoznany.

Tożsamość manifestowana

Celem artykułu jest nie tylko wskazanie na pewien aspekt, związany ze społecznym funkcjonowaniem śląskiej tożsamości, ale także próba zarysowania wartej, jak można sądzić, sprawdzenia, prawidłowości ze śląską tożsamością związaną. Precyzyjna weryfikacja lub falsyfikacja wypływających z niej szczegółowych hipotez jest jednak zadaniem raczej dla większego zespołu socjologów niż indywidualnego badacza; na pewno zaś wykracza poza ramy określone moim planem tekstu. Dodać może warto jeszcze tylko, że choć interesujące mnie tu zjawisko analizowane jest w jego lokalnych przejawach, to można podejrzewać, że stanowi ono tylko wariant prawidłowości bardziej ogólnej, w jakimś sensie globalnej. Tam, gdzie ów szerszy kontekst będzie pomocny dla lepszego przedstawienia opracowywanej tu problematyki, stosowne konteksty, tropy i kierunki dalszych poszukiwań zostaną podane.

Zależność, o którą tu idzie, dotyczy niknących związków niektórych emblemów manifestowania górnośląskiej tożsamości regionalnej ze jej społeczno-kulturowym podłożem (dokumentowanym „płytko”, a wybór tego wskaźnika wynika ze, wspomnianych wyżej, wcześniejszych badań, tj. miejscem urodzenia swoim i rodziców czy umiejętnością komunikowania się gwara śląską; o znaczeniu gwary jako wyznacznika tożsamości górnośląskiej zob. Łęcki i Wróblewski 1993a; Łęcki 2001). Zajmować mnie tu będą, co chcę wyraźnie podkreślić, *niektóre* emblematy tożsamości. Ograniczam je bowiem do symboli lub znaków śląskiej tożsamości, związanych z identyfikacją ze śląskimi klubami piłkarskimi. Otóż właśnie tu daje się zauważyć, co dalej będę starał się udokumentować, pewna zależność. W jakiś sposób, na pewno zaś w ujęciu zdroworoządkowym, wydać może się ona paradoksalna.

Oto w miarę słabnięcia (a także zmniejszania skali zasięgu) takich „obiektywnych” wyznaczników tożsamości (celowo pomija się tu autoidentyfikację), jak miejsce pochodzenia własne i rodziców, znajomość gwary, a także umie-

jętności porozumiewania się nią (zanika wśród kibiców, a w sposób jeszcze bardziej znaczący, wśród piłkarzy śląskich klubów piłkarskich) rośnie w najbliższym otoczeniu społecznym klubów (Klub Kibica, Ultrasi) siła publicznych manifestacji śląskiej tożsamości, a także, legitymizowanych właśnie tożsamościowo, antagonizmów. Wyjątkowo instruktynym przykładem zdaje się być dla postawienia pod rozwagę tej prawidłowości (interesujący dla socjologa, także z innych względów, o których piszę dalej) klub „Ruch” Chorzów i jego społeczne otoczenie. Ponieważ problematyka piłkarska i okołopiłkarska nie jest częstym tematem socjologicznych refleksji, stąd pewne kwestie z nią związane (niektóre przejrzyste dla sympatyka tej dyscypliny sportowej) przedstawiam poniżej w tym zakresie, w którym uznałem to za konieczne dla pełnego przedstawienia badanego zagadnienia.

Piłka nożna – śląska dyscyplina sportowa

Socjolog przyznający w kontekście śląskim uprzywilejowane miejsce jednej dyscyplinie sportowej (piłce nożnej) i jednemu klubowi, może czy musi czuć się zobowiązany do przynajmniej próby odpowiedzi na dwa, nasuwające się, pytania: pierwsze – dlaczego jako przedmiot badań wybrane zostały akurat otoczenie społeczne klubu piłkarskiego i symbolika związana z piłką nożną? I drugie – dlaczego akurat klub piłkarski „Ruch” Chorzów? Odpowiedzi na pierwsze z nich udzielić można na trzech poziomach. Jeden odnosi się do symbolicznego znaczenia piłki nożnej w kulturze górnośląskiej. Przedstawił go nie tak dawno, w nominowanym do nagrody NIKE, eseju Stefan Szymutko: „Swego czasu i w swoim miejscu – w śląskim uniwersytecie – adiunkt Jerzy Ilg, zastawszy asystenta Stefana Szymutkę nad *Józefem Balsamo* Aleksandra Dumasa, rzekł: »Ja..., jeszcze ino fuzbal i piwo«. W *Perle w koronie* Kazimierza Kutza piłka nożna również pojawia się jako wyróżnik śląskości: jeden z górników powątpiewa w lojalność strajkową przyjaciela, bo »jak ktoś przez baba rezygnuje z fuzbalu«, to po takim chłopie można spodziewać się najgorszego” (Szymutko 2001: 4). Drugi poziom to kilkanaście znaczących w historii tej dyscypliny, ale także współcześnie grających na najwyższym poziomie rozgrywkowym śląskich klubów piłkarskich. Dość powiedzieć, że właśnie „Ruch” Chorzów i „Górnik” Zabrze mają na swoim koncie zdecydowanie najwięcej tytułów mistrzowskich z wszystkich polskich drużyn, a mistrzami Polski były też dwa kluby z Bytomia – „Polonia” i „Szombierki”; GKS Katowice był wielokrotnym wicemistrzem Polski, wiele razy zdobywał też, podobnie jak inne śląskie kluby, Puchar Polski; obecnie w sezonie 2008/2009 w polskiej ekstraklasie piłkarskiej gra 5 śląskich klubów na 16 zespołów – „Ruch” Chorzów, „Górnik” Zabrze, „Polonia” Bytom, „Piast” Gliwice, „Odra”

Wodzisław. Związana jest z tym największa w Polsce liczba kibiców, choćby ta, jaką gromadzą na trybunach mecze derbowe „Ruch” *versus* „Górnik”. Nie jest ona już co prawda tak wielka jak w latach sześćdziesiątych XX wieku, gdy dochodziła do 100 tys., ale ciągle największa w Polsce. Trzeci wreszcie poziom sprowadza się do konstatacji faktu, że właśnie symbolika związana z futbolem ma dla wielu mieszkańców Śląska spore znaczenie emocjonalne i należy do najbardziej społecznie widocznych. Świadczy o tym nie tylko zasięg patologii społecznej (vide tzw. „ustawki” czy bójki kibiców z policją), ale także „wytyczające granice” napisy widoczne na znacznej części murów w polskich miastach i – *last but not least* – olbrzymie (niekiedy osiągające wielkość całego sektora na stadionie piłkarskim, stąd usprawiedliwione wydaje się użycie określenia „manifestacja symboliczna”) napisy, w swej treści odwołujące się do podkreślania regionalnej (śląskiej) tożsamości lub odrębności, bądź/i antagonizmu „swoi” i obcy”. Odpowiedzi na drugie z pytań udzielić powinny dalsze części tego artykułu, acz we wspomnianym w eseju Szymutki filmie Kazimierza Kutza klub piłkarski to właśnie „Ruch” Chorzów. W uzasadnionych przypadkach odwoływać się będę także do świadectw związanych z innymi śląskimi klubami piłkarskimi.

„Ruch” Chorzów – pomiędzy *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*

Poniżej przedstawiona zostanie w skrócie rysująca się tendencja zmian kadrowych jednego z najbardziej znanych i najbardziej utytułowanych polskich klubów piłkarskich, drużynę „Ruchu” Chorzów. Mają one – w przyjętej tu perspektywie – znaczenie nie tylko sportowe, ale właśnie tożsamościowe. Zajmować mnie tu będzie przede wszystkim okres od sezonu 1988/1989, czy ostatnich jak dotąd rozgrywek, w którym drużyna ta zdobyła tytuł mistrza Polski, co zbiega się dokładnie z początkiem zmian ustrojowych, po dzień dzisiejszy, gdy – po kilkuletnim balansowaniu na granicy II i III ligi (w obecnie obowiązującym nazewnictwie, gdy nominalnie I liga określana jest jako ekstraklasa – byłyby to więc odpowiednio granice I i II ligi), kiedy od spadku z zaplecza ekstraklasy ratowały zespół wygrane z trudem mecze barażowe – „Ruch” walczy o utrzymanie się w pierwszej lidze (ekstraklasie). W tym czasie w kadrze pierwszego zespołu „Ruchu”, a już zwłaszcza w pierwszym składzie (bo ten nie tylko jest z definicji najbardziej istotny, w tzw. szerokiej kadrze pojawiają się często nazwiska zawodników, którzy nigdy nie wybiegają na pierwszoligową murawę) od roku 1989 systematycznie, w zasadzie bez okresów regresji, stale zmniejsza się liczba wychowanków klubu, na rzecz sprowadzanych często na jeden, dwa sezony „najemników”. Zawodników, którzy jeżeli w ogóle, to raczej w bardzo niewielkim stopniu identyfikują się z niebieskimi bar-

wami „Ruchu” („niebiescy” to określenie, które przyłgnęło do chorzowskiego klubu już w latach dwudziestych). Wcześniej w „Ruchu” Chorzów, jak i w innych polskich klubach, również pojawiali się zawodnicy „przyjezdni”. Adaptowali się oni zwykle do zwyczajów opartego głównie na śląskich wychowankach zespołu. Z braku pisanych świadectw o inicjacjach „nowych” zawodników w drużynie chorzowskiego „Ruchu”, podać warto wspomnienie aklimatyzacji „przyjezdnego” zawodnika w innym śląskim klubie – „Górniku” Zabrze, w którym normy „śląskości” składu (mierzona tu z braku lepszych wskaźników liczbą autochtonicznych wychowanków) były niższe niż w „Ruchu”. Wspomina piłkarz ze Szczecina Władysław Szaryński: „Nie miałem problemów z przyjęciem w zespole. Zaaklimatyzowałem się dość szybko, gajając od początku w pierwszym składzie. Trochę gorzej było ze śląską gwarą, ale i z tym dość szybko sobie poradziłem” (Rassek 2001). Warto zauważyć, że przynajmniej subiektywnie, przejście tej granicy w drugą stronę, jawiło się jako trudniejsze. Opowiada Jerzy Krasówka jeden z najlepszych graczy w historii bytomskich „Szombierek”: „Nie było łatwo nam w Polsce zaistnieć. Powód? U nas w zespole mało piłkarzy umiało mówić po polsku. Ja w 1945 r. też po polsku nie umiałem ani słowa. Potem się nauczyłem, a wielu kolegów z drużyny wciąż po polsku słowa nie umiało” (Krasówka 2001).

Zmiany, jakie zaszły w ciągu ostatnich kilkunastu lat, doprowadziły do tego, że adaptacja nowych piłkarzy drużyny „Ruchu” w niczym niemal nie odbiega od tej, jaką przechodzą zawodnicy w jakimkolwiek innym, śląskim czy nieśląskim zespole.

Byłoby może zbytkiem pedanterii by, w krótkim z konieczności artykule, przedstawiać rok po roku, sezon po sezonie zmiany w kadrze i pierwszym zespole „Ruchu”. Dane pozwalające przedstawić je w formie statystycznej (miejsce urodzenia zawodnika, jego pierwszy klub) znaleźć można w książce Andrzeja Gowarzewskiego i Joachima Waloszka (1991) „*Ruch*” Chorzów 75 lat „*Niebieskich*”. Zgromadzono w niej dane od początku istnienia klubu do sezonu 1994/1995 włącznie. Pozostałe sezony dokumentują kolejne, wydawane przed każdym sezonem ligowym przez specjalistyczne pismo „Piłka Nożna”, tzw. „Skarby kibica”. Dla celów postawionych w niniejszym artykule wystarczy może zaznaczyć, że:

1) o ile w pierwszym składzie drużyny mistrza Polski sezonu 1988/1989 grał zaledwie jeden zawodnik spoza Górnego Śląska (macierzystym klubem Mieczysława Szewczyka była LKS Zatorzanka, potem krótko grał w IV-ligowej Unii Oświęcim, nim trafił do „Ruchu”; co trzeba podkreślić, „Ruch” Chorzów był jedynym polskim klubem, w którym grał w najwyższej klasie rozgrywkowej), a pozostali gracze byli wychowankami „Ruchu” lub innych chorzowskich klubów (Krzysztof Warzycha, Krystian Szuster, Mirosław Bąk, Albin Wira, Dariusz Fornalak, Stanisław Gawenda, Dariusz Gęsior, Jacek

Chorzewski, Ryszard Kołodziejczyk, Damian Łukasik, Mirosław Mosór; pozostali gracze tacy jak Waldemar Waleszczyk zwykle pochodzili z Górnego Śląska; trenerem tamtej drużyny był wychowanek „Ruchu”, jego wieloletni zawodnik, reprezentant Polski, Jerzy Wyrobek, wśród pozostałych graczy z tzw. szerokiej kadry także zdecydowanie dominowali wychowankowie),

2) to w sezonie 2008/2009 proporcje się odwróciły – jedynym zawodnikiem pochodzącym z Górnego Śląska w pierwszym składzie Ruchu był Wojciech Grzyb. Grzyb jest wychowankiem „Ruchu”, ale co znamienne, choć był graczem ekstraklasy („Odry” Wodzisław), to zawodowy kontrakt z chorzowskim klubem podpisał po ukończeniu 30. roku życia, a więc stosunkowo bardzo późno. Prezesem (prezeską) klubu jest mieszkanka stolicy Zagłębia Dąbrowskiego – Katarzyna Sobstyl.

I oto w miarę jak słabła, jeśli nie homogeniczność (ta zawsze w społeczeństwach przemysłowych była w jakiś sposób mityczna), to przynajmniej wyrazista odrębność społeczności górnośląskiej w kontekście ogólnopolskim, w miarę jak „Ruch” Chorzów stawał się klubem w swej organizacji niczym nie różniącym się od innych polskich drużyn, w miarę jak zanikały (wskazane wyżej) śląskie wyznaczniki grupy kibiców „niebieskich”, tym bardziej wzmacniała się siła manifestowanej tożsamościowo retoryki grup kibicowskich tego klubu. Odwołuje się ona przy tym – co stanowi kolejny interesujący lub paradoksalny aspekt rozpatrywanego tu problemu – do diametralnie innych źródeł niż te, które stały u początków chorzowskiego klubu i które, z niewielkimi zmianami, decydowały o jego charakterze do pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych. Zależność, o której mowa wyżej, wygląda w ujęciu modelowym tak – „Ruch” Chorzów – kiedyś (różne etapy, do – umownie – połowy lat dziewięćdziesiątych) – to:

a) klub oparty głównie na wychowankach czy młodych graczach z okolicznych klubów, prawie zawsze rodowitych Górnoślązakach (zob. Gowarzewski i Waloszek 2001). Zawodnikach bardzo z klubem związanych. Tu warto przywołać świadectwo ikony chorzowskiego klubu, piłkarza 25-lecia PRL, Gerarda Cieślaka: „Mogłem zostać za granicą. Mogłem pójść do innych klubów, gdy skończyłem grę w ‘Ruchu’... Ale ja chciałem grać i chciałem być w ‘Ruchu’. Dla mnie ‘Ruch’ był święty i jest święty. Powiedziałem sobie – tutaj zacząłem grać i tu skończę. I dobrze się stało” (Cieślik 1996). Trzeba zaznaczyć, że w skali powojennego futbolu europejskiego podać można tylko dwa przypadki graczy niewątpliwie wybitnych, którzy całą karierę poświęcili klubom, których byli wychowankami. To Uwe Seeler, gracz HSV Hamburg i Paolo Maldini zawodnik AC Milan;

b) klub zawodników przed II wojną światową często używających na boisku języka niemieckiego. Po mistrzostwach świata w roku 1938 reprezentacja Polski zagrała mecz z Niemcami w Chemnitz. W reprezentacji Polski gra-

ło aż siedmiu Ślązaków, głównie zawodników „Ruchu”. Po latach Ernest Wilimowski, gracz „Ruchu”, na mistrzostwach świata 1938 strzelił w biało-czerwonych barwach 4 bramki Brazylii, wspominał: „Gospodarze na początku byli zaszokowani, że wymieniamy uwagi po niemiecku” (Kołtoń 2009: 91; szerzej o podziałach narodowościowych na Górnym Śląsku w tamtym okresie zob. Kopec 1986). Zjawisko, o którym wspominałem, związane z podziałami narodowościowymi, nie zanikło długo po wojnie. Oto pochodzący z Zabrza, wielokrotny reprezentant Polski, Andrzej Pałasz wyznaje: „Do piątego roku życia mówiłem tylko po niemiecku, a to dlatego, że dużo czasu mojemu wychowaniu poświęcała babcia, Ślązaczka, która wołała ten język. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, Zabrze przecież przed wojną leżało w Niemczech, mój dziadek był niemieckim żołnierzem. Dopiero po śmierci babci nauczyłem się mówić śląską gwarą, a po pójściu do szkoły – po polsku.” (Pałasz 2001). Dodajmy, że Pałasz był wielokrotnym reprezentantem Polski w latach osiemdziesiątych. By dopełnić obraz zmian w śląskich przygodach z tożsamością wspomnieć warto, że w XXI wieku pochodzący z Górnego Śląska dwaj piłkarze drużyny Bayern Monachium i czołowi snajperzy reprezentacji Niemiec, Miroslav Klose i Lukas Podolski, porozumiewają się na boisku po polsku (zob. Nawrot *bdw*: 94);

c) przynajmniej zaś do roku 1989 (choć pewnie jeszcze przez kilka dalszych lat) zawodnicy porozumiewają się prawie wyłącznie górnośląską gwarą (z licznymi niemieckimi zapożyczeniami). Kibic drużyny „Ruchu” starszej generacji tak wspominał wywiad, jakiego udzielił jeden z graczy chorzowskiej drużyny: „Katzy poszoł z balem po flance, doł mi centra, bal mi przyszoł na flosa, jo drzyst, bal aprolowoł od lany i już caplowoł w necu” (Łęcki 2006). Wyraźna różnica pomiędzy śląską gwarą a językiem polskim (a także w jakimś sensie pomiędzy byciem Polakiem i byciem Ślązakiem widoczna była już w XXI wieku dla naturalizowanego Nigeryjczyka. Emanuel Olisadebe opowiada: „Jeśli tylko mam jakiś problem, od razu idę do niego i gadamy po polsku. Na wyjazdach mieszkamy w jednym pokoju. Jest tylko jedna rzecz – Krzysztof często mówi w śląskim dialekcie. Skończy się tak, że i ze mnie będzie Ślązak” (Olisadebe 2001). Krzysztof Warzycha zaś opowiadając o swojej aklimatyzacji w Grecji (od 1989 roku do końca kariery był graczem ateńskiego „Panathinaikosu”) powiada „najwięcej kłopotu sprawiała mi niezajomość języka. Dostałem nauczyciela, który cierpliwie uczył mnie greki przez rok. Nie miał łatwego zadania. Wszystko przez mój śląski akcent. [...] skłamałbym, że mówię po grecku idealnie. Nadal kałęczę ten piękny język. Po tylu latach.” (Warzycha 2009).

O znaczeniu gwary dla społeczności śląskiej i jej miejscu w przeciwstawieniu „swoich” i „obcych” niech zaświadczy takie wspomnienie Stanisława Franciszka Thomalli: „Gwara śląska tępiona była głównie w szkole przez naptywowych nauczycieli. Wybijali nam tą śląskość z głowy w ramach repolo-

nizacji. [...] Tak jak rugowano gwarę śląską, a przede wszystkim w szkołach i urzędach (szczególnie w miastach, na szczęście żyje ona jeszcze na wsiach śląskich, tak dosłownie niszczone i zakazywano mówić Ślązakom po niemiecku, mimo że przeważająca większość tę mowę znała i to dobrze. [...] Jeszcze w latach sześćdziesiątych w sklepach i na ulicy mówiono po niemiecku, np. Zabrze i jego okolicach, gdyż ludności tej łatwiej było porozumiewać się w tym języku” (J. Wódz red. 1990: 146). Wytworzyła się sytuacja, którą dla zupełnie innych okoliczności, w takiej formule zamknął Czesław Miłosz: „Na tej ziemi mieszkali ludzie i już nie mówili po prostu: ‘jesteśmy stąd’, ale na swojego sąsiada z wioski patrzyli jak na przeciwnika, jeżeli odzywał się inną niż oni mową” (Miłosz 1990: 33).

Warto jednak zaznaczyć, że bariera, jaką stanowiła komunikacja gwarą (zob. np. Łęcki i K. Wódz 2002) była na tyle zakorzeniona w świadomości Ślązaków i nie-Ślązaków, że jej antagonizująca rola bywała niekiedy mityzowana. Wybitny reżyser Krzysztof Kieślowski tak wspomina swój pobyt w Strzemieszycach Wielkich: „Górny Śląsk był regionem dość szczególnym. Trudno było się tam zaaklimatyzować – Ślązacy mówili po śląsku i łatwo odróżniali »obcego«” (Kieślowski 1997: 17). Redakcja uznała za stosowne opatrzyć to wspomnienie z dzieciństwa następującą uwagą – „Kieślowski pamięta niezbyt dokładnie – Strzemieszyce Wielkie, a o te zapewne chodzi, były miejscowością przed wojną nadgraniczną, ale położoną w Zagłębiu Dąbrowskim, nie zaś na Górnym Śląsku; tak więc mieszkali (i mieszkają) tam Zagłębiacy, nie posługujący się gwarą śląską” (Kieślowski 1997: 17). Mityzacje takie można interpretować jako zakorzenienie w świadomości Polaków odmienności śląskiej gwary;

d) jednocześnie „Ruch” to klub utożsamiany z Polską, symbol polskości Górnego Śląska. Chorzowski „Ruch” powstał pod egidą Polskiego Komisariatu Plebiscytowego jako „Ruch” Wielkie Hajduki. Nazwa „Ruch” miała nawiązywać do śląskich ruchów powstańczych, choć rzecz jasna samo słowo „Ruch” jest jednak neutralne znaczeniowo. W podzielonym przed II wojną światową pomiędzy Polskę i Niemcy Górnym Śląsku „polskość” chorzowskiego klubu nie ulegała jednak żadnej wątpliwości – „Georg Joschke, kreisleiter NSDPA, nie mógł zapomnieć piłkarzowi (Ernestowi Wilimowskiemu, graczowi „Ruchu”, reprezentantowi Polski, a latach czterdziestych reprezentacji Niemiec), że w 1934 roku opuścił 1. FC Kattowitz i przyjął propozycję klubu, który był symbolem polskości na Górnym Śląsku” (Kołtoń 2009: 91); choć oczywiście nie należy zapominać, że początkowe lata PRL-u, to także okres podejrzliwości wobec Ślązaków, a więc także śląskich klubów i śląskich piłkarzy, czy są dostatecznie „polscy”.

Ruch Chorzów – dzisiaj (umownie – od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych) to:

a) klub oparty na piłkarzach „najemnikach”, piłkarzach wypożyczonych z innych klubów, nie tylko z całej Polski, ale z całego świata (grał w „Ruchu”

Nowozelandczyk, Gruzin, Chorwat, Brazylijczyk) ze śladową liczbą wychowanków, a także ze znikomą liczbą piłkarzy pochodzących z Górnego Śląska;

b) klub kibiców tworzących całość pod względem etno-kulturowym zróżnicowaną (raz jeszcze warto przypomnieć wybrane wskaźniki: miejsce urodzenia własne i rodziców, znajomość gwary i umiejętność porozumiewania się nią), której wielokrotnie opisywany w prasie przywódca pochodzi z Zamościa (stąd jego ksywa „Hetman” – od drużyny piłkarskiej „Hetman” Zamość). A jednocześnie to kibice tworzą społeczność, w której silnie dominuje retoryka odrębności od „reszty Polski” (niemiecki gotyk, gdy idzie o liternictwo hasel klubowych, a także pewne, wcale nie incydentalne – choćby miały być tylko symboliczne poprzez wywieszanie banerów – związki z Ruchem Autonomii Śląska). Może nasuwać to wniosek, że emblematy tożsamości dominujące w tej retoryce mają charakter wysoce instrumentalny, a przynajmniej mówi – gdyby manifestacje te nie wyczerpywały się w instrumentalności – o głębokich, strukturalnych zmianach tej formy śląskiej tożsamości.

Kontekst sportowy i międzynarodowy

Podobne wskazanym wyżej tendencje występują we wszystkich niemal klubach piłkarskich, nie tylko w Polsce, ale praktycznie na całym świecie. Rzecz w tym, że w warunkach polskich „Ruch” Chorzów uznawany był za bodaj jedyny, który swoją sportową siłę budował głównie na wychowankach, bądź zawodnikach przynajmniej pochodzących z Górnego Śląska. Może „Ruch” nie był w tym samym stopniu śląski, co „Athletic” Bilbao – baskijski (przed meczem finałowym o Puchar Króla „Athletic” Bilbao z FC Barcelona wygwizdany był hymn Hiszpanii), ale jednak pod tym względem był, w naszych, polskich warunkach, klubem wyjątkowym. Warto może przy tej okazji wspomnieć, że sam rozpatrywany tożsamościowo problem składów drużyn piłkarskich jest kwestią widoczną społecznie. Na różnych poziomach ujmowana problematyka „swoich” i „obcych” w drużynach piłkarskich interesuje bowiem także publicystów. Oto Ian Herbert w artykule zamieszczonym w „The Independent” (Herbert 2009) analizuje liczbę graczy angielskich w Premier League. Poziom narodowy (Anglicy *versus* reszta), to oczywiście nie to samo co poziom regionalny (Ślązacy *versus* reszta), ale zarys i struktura problemu pozostają te same. W Wielkiej Brytanii wydano nawet książkę zatytułowaną *The First & Last Englishmen*, powstałą na kanwie zdobycia przez drużynę West Ham United Pucharu Anglii w roku 1965. Grali w tej drużynie sami Anglicy. Od tamtego czasu nigdy podobny przypadek nie miał miejsca, może zresztą dlatego, że w wyższych klasach rozgrywkowych (ligach) takich, złożonych wyłącznie z Anglików drużyn po prostu nie ma (zob. Belton 1998).

Być może pojawienie się na poziomie opinii publikowanej tego typu statystyk rzuci nowe światło na niektóre zjawiska opisywane przez teoretyków nowoczesności czy późnej nowoczesności.

Dla zobrazowania problemu podaję za Ianem Herbertem udział graczy angielskich w kadrach zespołów Premier League (Herbert 2009).

Liczba Anglików w Premier League:

Sezon 2000/2001 – 207

Sezon 2001/2002 – 199

Sezon 2002/2003 – 179

Sezon 2003/2004 – 182

Sezon 2004/2005 – 184

Sezon 2005/2006 – 186

Sezon 2006/2007 – 191

Sezon 2007/2008 – 170

Sezon 2008/2009 – 174

Dodać trzeba, iż w angielskiej Premier League gra 20 zespołów, ich kadry liczą przeciętnie od dwudziestu pięciu do ponad trzydziestu zawodników, co daje liczbę ponad pół tysiąca zawodników. Jak więc łatwo zauważyć, nie tylko nie ma drużyn „czysto” angielskich, ale Anglicy są w mniejszości. Kupowanie najlepszych graczy bez względu na miejsce pochodzenia wiąże się tym samym ze strategią budowania drużyny opartej na najemnych „gwiazdach”, prawie z definicji lepszych (przynajmniej marketingowo – tu warto wspomnieć przypadek Davida Beckhama, najlepiej zarabiającego piłkarza świata, którego główne dochody, a także zyski, jakie czerpią z jego zatrudniania kolejne kluby – Manchestr United, Real Madryt, Los Angeles Galaxy, AC Milan – pochodzą z tego, że jest marką i związanych z tym faktem możliwości reklamowych) od własnych wychowanków. Wiąże się to symbolicznie ze skryształizowaną w latach dziewięćdziesiątych w madryckim Realu formułą *galacticos*, tzn. kupowania piłkarzy najlepszych, a przynajmniej najdroższych, po prostu „galaktycznych” (Luis Figo, Zinadine Zidane, Ronaldo czy choćby właśnie Beckham; za każdego z tych zawodników zapłacono po kilkadziesiąt milionów euro). W perspektywie socjologicznej powiemy raczej, że idzie o przejście od drużyny rozumianej jako *Gemeinschaft* do formy *Gesellschaft*, od klubu grupującego młodzież z jednej dzielnicy czy jednego miasta, jednego regionu, do klubu jako przedsiębiorstwa, którego polem działania może być cały świat, a pracownikiem nawet ktoś z najodleglejszych zakątków globu. Wyjątkowo instruktywny dla odczytania tej tendencji zdaje się przypadek niemieckiej TSG Hoffenheim, drużyny z małej, parotysięcznej miejscowości, grającej jednak w Bundeslidze, tj. piłkarskiej ekstraklasie Niemiec. Drużyna ta nie tylko przez kibiców innych drużyn, ale także przez wszystkie mass media określana jest jako „wieśniacy”, choć

paradoksalnie w jej pierwszym składzie przeważają pochodzący z różnych kontynentów obcokrajowcy.

Strategia „galacticos” marginalizuje zespoły o niższych budżetach klubowych, których nie na stać na zakup drogich piłkarzy. Co za tym idzie przyjęcie – na różnych poziomach budżetu klubowego – tych samych strategii przez „Real” Madryt i „Ruch” Chorzów, zaowocowało równie różnymi wynikami – klub z Madrytu wygrywał Ligę Mistrzów, Ruch spadał z polskiej ekstraklasy (jedyne sukcesy w latach dziewięćdziesiątych odnosiła drużyna chorzowska nie w najbardziej prestiżowych rozgrywkach ligowych, ale zmarginalizowanych bojach pucharowych) Nie twierdzę, że strategia budowania drużyny opartej na „najemnikach” w przypadku drużyny z Chorzowa była celowa. W jakiś sposób wymuszana była na pewno przez prawa rynku, które nakazywały sprzedaż najlepszych graczy-wychowanków (Krzysztof Warzycha w plebiscycie fachowego tygodnika „Piłka Nożna” najlepszy piłkarz ostatniego 20-lecia czy chociażby wielokrotni reprezentanci Polski – Marcin Baszczyński, Dariusz Gęsior i kilku innych). Być może w grę wchodziły także nie zawsze zbieżne z interesami klubowymi – interesy menedżerów piłkarskich, a może po prostu zadziałał heglowski *Zeitgeist*. Faktem jest, że formalnie ta sama zasada, zgodnie z którą drużynę piłkarską buduje się na zawodnikach głównie sprowadzanych, zatryumfowała prawie wszędzie i na każdym poziomie ligowym (obcokrajowcy grają także w niższych ligach, również polskich) – niezależnie od sportowych efektów, jakie ze sobą przyniosła. Możliwe zresztą są korekty strategii galacticos. Wiceprezes Allianz Polska Michael Mueller, jednocześnie prezes rady nadzorczej „Górnika” Zabrze, po spadku tej drużyny z ekstraklasy udzielił takiej oto wypowiedzi: „Nie znam za dobrze wszystkich zawodników, ale chciałbym mieć w Górniku 18 piłkarzy o charakterze i mentalności Banasia. Ślązaka, który czuje atmosferę klubu i pokazuje to na boisku” (Wojciechowski 2009).

Przestrzeń, znak i symbole

Wspomniany wcześniej Huntington wyciągał wnioski co do deklarowanej tożsamości Amerykanów na podstawie rosnącej liczby flag na jednej z ulic Bostonu – Charles Street. Tu chciałbym krótko rozważyć znaczenie dwu najbardziej typowych haseł kibiców chorzowskiego „Ruchu”. Występują one zarówno na trybunach (tam w postaci olbrzymich, niekiedy osiągających wielkość jednego sektora, flag czy banerów), jak i na murach Chorzowa i okolicznych miast (tu szczególnie jest przypadek Katowic). Te dwa hasła to:

- 1) Gorole raus (ewentualnie: *gorole z Sosnowca raus*),
- 2) Ruch Chorzów Oberschlesien – (*R* zapisane w charakterystycznym liternictwie „Ruchu”, albo całość w niemieckim gotyku).

Pierwsze z haseł odwołuje się do kategorii Innego – *gorol* oznacza bowiem najogólniej kogoś, kto nie jest Ślązakiem, albo, kogo za Ślązaka nie chce się uznać. Stąd dotyczy to określenie nie tylko kibiców Zagłębia Sosnowiec czy kibiców klubów z tzw. Polskiej Centralnej, ale stygmatyzuje także kibiców innych śląskich klubów, np. „Górnika” Zabrze czy katowickiego GKS. Jest to czysto konwencjonalna forma, pozwalająca odróżnić „swoich” i „obcych”, przy czym ci „obcy” są definiowani lub stygmatyzowani jako „nie-Ślązacy”.

Drugie z haseł odwołuje się – jeśli idzie o semantykę, liternictwo, jak i język (niemiecki) – do odrębności Górnego Śląska od reszty Polski. O ile pierwsze hasło definiuje tożsamość negatywnie, przez kontrast „swoich” i „obcych”, to drugie wypełnia je treścią, która, odwołując się do zredefiniowanej tradycji (zob. wskazane wcześniej powstańcze, polskie źródła tradycji chorzowskiego klubu) na inny sposób kontrastuje się z dzisiejszym charakterem „Ruchu” Chorzów (którego kadra i organizacja nie różni się niczym od innych polskich klubów) i składem jego społecznego otoczenia, które również w stopniu znacznie mniejszym, niż bywało to jeszcze przed kilkunastu laty, określać można jako śląskie (w tym znaczeniu, że przeciwstawia się ono temu co polskie).

Ten typ instrumentalnego (być może opartego na resentmentem) użycia flag i haseł nie jest oczywiście wyłącznie śląską specyfiką, acz jego śląska forma zdaje się szczególna. Aleksandra Łojek-Magdżiarz, socjolożka mieszkająca w Belfaście i monitorująca sytuację żyjących tam Polaków powiada: „Zrobili [polscy pseudokibice] najgłupszą rzecz, jaką ktoś nieznający tutejszych realiów mógł wymyślić. Paradowali po ulicach z flagą IRA zaledwie kilka tygodni po incydencie, kiedy organizacja ta przyznała się do zabójstwa brytyjskich żołnierzy. Tym sposobem wmieszali ok. 40 tys. mieszkających w Ulsterze Polaków (w większości katolików) w konflikt między popierającymi związki z Wielką Brytanią protestantami a katolikami, którzy chcieliby przyłączyć Irlandię Płn. do Republiki Irlandii” („Kibole rozjuszili Irlandczyków”, „Metro” 23 kwietnia 2009). Na marginesie warto dodać, że czterej Polacy skazani za pomeczowe burdy są mieszkańcami miast Wielkiej Brytanii.

Interesujący wydaje się też związek symboli/znaków tożsamości górnośląskiej (tych związanych z klubami piłkarskimi) ze społecznym podziałem przestrzeni w miastach Górnego Śląska (zagadnieniami tymi zajmuję się od końca lat osiemdziesiątych; zob. Łęcki i Wróblewski 1990, 1995). Co do specyfiki Katowic (zob. Łęcki 2007b), do którego odwołuję się poniżej, to wystarczającym powodem uznania jej za przypadek szczególny – szczególnie dogodny dla zobrazowania interesującego mnie zjawiska, jest fakt, iż Katowice to jedyne miasto wojewódzkie w Polsce, w którym daje się zauważyć dzielnice (np. Szopienice), obszary czy subdzielnice (to na przykład casus Kokocińca) opalone symbolicznie (graffiti, vlepki) przez mieszkańców Katowic, ale jednocześnie będących zaprzysięgłymi zwolennikami klubu spoza tego miasta –

„Ruchu” Chorzów. Oczywiście powiedzieć można nie bez racji, że zależność, która mnie zajmuje, dotyczy zaledwie pewnych wybranych grup społecznych – w tym przypadku głównie kibiców piłkarskich i szerzej rozumianej młodzieży. Ta bowiem niezależnie od swojego zainteresowania (bądź zupełnego braku zainteresowania) piłką nożną zamieszkuje tereny, które przyporządkowane są „panowaniu” kibiców jakiegoś klubu i przez kibiców innych drużyn klasyfikowana jest jako kibic (potencjalny kibic) drużyny, z terenu której się wywodzi. Nie zmienia to jednak charakteru funkcji, jaką symbole te pełnią.

Idzie tu o pewną szczególną formę podziału przestrzeni społecznej miejskiej na przykładzie Katowic (o elementach zamknięcia przestrzeni w miastach Górnego Śląska, zob. Łęcki i Wróblewski 1990, 1992, 1995), podziału odwołującego się w swych symbolicznych ramach do piłkarsko-klubowego graffiti czy też tzw. vlepki (oznakowane klubowo nalepki, przyklejane na przystankach, budynkach itp.). Obszary Katowic, w których znaleźć można znaczną liczbę vlepki kibiców „Ruchu”, to: Giszowiec, Janów, Korea (nazwa osiedla wybudowanego w czasie wojny koreańskiej), Koszutka, Ligota, Nikiszowiec, Panewniki, Piotrowice, Szopienice, Załęże, Zarzecze, Zawodzie.

Liczba vlepki (a także, rzecz warta dokładniejszego zbadania – kolejnych edycji vlepki) świadczących o chęci manifestacji identyfikowania się w Katowicach z chorzowskim klubem świadczy zatem z jednej strony (wskaźnik to oczywiście niezupełnie precyzyjny, ale na tym poziomie analizy całkiem przydatny) o intensywności przywiązania katowiczian do „Ruchu” Chorzów, ale niekoniecznie oznacza opanowanie obszaru przez kibiców „niebieskich”. Może dotyczyć także – na przykład – chęci opanowania jakiegoś terenu. Sytuacja wskazanych tu podziałów przestrzeni społecznej jest bowiem dynamiczna i może zmieniać się w niektórych dzielnicach z miesiąca na miesiąc, trwała jest bowiem chęć ekspansji (to na przykład przypadek uznawanej za część Panewnika, dzielnicy Kokociniec). W 2009 spektakularny atak kibiców „Ruchu” miał miejsce w Janowie: „Wiele bloków, gdzie mieszkają sympatycy GKS-u, ma uszkodzone kamieniami lub stalowymi drągami drzwi wejściowe. Wymalowane na nich wielkie litera ‘R’ nie pozostawiają złudzeń, co do przynależności sprawców” (Pietraszewski 2009).

Na pewno powiedzieć można jednak tyle, że dzielnice bez żadnej edycji vlepki „Ruchu” Chorzów nie kibicują „Ruchowi”, ale – najczęściej, prawie bez wyjątku, katowickiemu GKS-owi. Okazuje się jednak, jeśli wziąć pod uwagę ten wskaźnik, że więcej niż połowa obszaru miejskiego Katowic zawłaszczona została przez zwolenników chorzowskiego „Ruchu”.

Podsumowując. Na przykładzie klubu „Ruch” Chorzów i jego społecznego otoczenia (kręgi kibiców klubu – od wewnętrznego: ultrasów, do zewnętrznego: sympatyków) starałem się pokazać niektóre z paradoksów tworzenia się i manifestowania ponowoczesnej tożsamości, przy czym w grę wchodziła tu pewna,

szczególna forma tożsamości regionalnej. Eksponowane są w niej elementy biegunowo zredefiniowanej tradycji klubu – polski „Ruch” (kiedy klub powstawał) *versus* Ruch Chorzów Oberschlesien (dzisiaj). Konstruowana jest przy tym owa forma tożsamości wbrew dominującym tendencjom unifikacyjnym. I to tak, gdy idzie o klubową kadre, tworzoną przez graczy z całej Polski, a także z innych krajów, a nawet kontynentów; nie zaś, jak przed rokiem 1989 – prawie wyłącznie z autochtonów; jak i w przypadku grupy kibiców „niebieskich” – w żadnym sensie nie homogenicznie śląskiej, a stale (i coraz silniej) manifestującej swoją „śląskość”. Grupa ta instrumentalizuje emblematy zredefiniowanej tożsamości klubu w funkcji zróżnicowania społecznego lub quasi-etnicznego i symbolicznych podziałów społecznych, w tym podziału przestrzeni miejskiej.

Literatura

- Belton, Brian. 1998. *The First & Last Englishmen*. London: Breedon Books.
- Cieślik, Gerard. 1996. *Mam sposób na Ruskich* (wywiad „Kulis”). „Kulisy” 99, 26 kwietnia 1996.
- Faliszek, Krystyna, Krzysztof Łęcki i Kazimiera Wódz. 2001. *Górnicy. Zbiorowości górnicze u progu zmian*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Goffman, Erving. 1974. *Frame Analysis. An Essays on the Organization of Experience*. London: Harper and Row.
- Gowarzewski, Andrzej i Joachim Waloszek. 2001. *Ruch Chorzów, 75 lat „Niebieskich”*. *Księga Jubileuszowa*. Encyklopedia piłkarska Fuji, kolekcja klubów tom I. Katowice: Wydawnictwo GiA.
- Herbert, Ian. 2009. *English Players in the Premier League*. „The Independent” 14 February 2009.
- Huntington, Samuel. 2007. *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*. Kraków: Znak (przeł. Bartłomiej Pietrzyk).
- Kieślowski, Krzysztof. 1997. *O sobie*. Kraków: Znak.
- Kołośń, Roman. 2009. *Dwie ojczyzny Wilimowskiego*. „Wprost” 18 (1373), 2 maja 2009, s. 91.
- Kopeć, Eugeniusz. 1986. *„My i oni” na Górnym Śląsku (1918–1939)*. Katowice: „Śląsk”.
- Krasówka, Jerzy. 2001. *Kilka prostych słów*. „Gazeta w Katowicach” 94, 21–22 kwietnia 2001.
- Łęcki, Krzysztof. 2001. *Gwara jako problem socjologiczny*. „Śląsk” (miesięcznik społeczno-kulturalny) nr 4 (66), kwiecień.
- Łęcki, Krzysztof. 2006. *Fusbal, Fusbal, Fusbal*. „Opcje”, Kwartalnik Kulturalny, 1 (61).
- Łęcki, Krzysztof. 2007a. *Badane organizacje. Zasoby kadrowe, zaplecze członkowskie, strategie i metody uczestnictwa w debatach publicznych, artikulacja interesów, reprezentowanie poglądów własnych członków czy szerszej opinii publicznej*. W: K. Wódz (red.). *Negocjowana demokracja, czyli europejskie governance po polsku*. Warszawa: Scholar.

- Łęcki, Krzysztof. 2007b. *Przystanek Katowice*. „Śląsk” (miesięcznik społeczno-kulturalny) nr 9 (143), wrzesień.
- Łęcki, Krzysztof i Kazimiera Wódcz. 2002. *Droga do ubóstwa? Gwara śląska jako bariera edukacyjna*. W: E. Tarkowska (red.). *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Łęcki, Krzysztof i Piotr Wróblewski. 1990. *Elementy społecznego zamknięcia przestrzeni w starych dzielnicach mieszkaniowych Górnego Śląska*. W: K. Wódcz (red.). *Problemy miejskie a zjawiska planowania i żywiowości*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Łęcki, Krzysztof i Piotr Wróblewski. 1992. *Symboliczne zawłaszczanie przestrzeni – miejskie graffiti*. W: K. Wódcz i K. Czekaj (red.). *Szkoła chicagowska w socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej*. Katowice–Warszawa: Instytut Socjologii UŚ.
- Łęcki, Krzysztof i Piotr Wróblewski. 1993a. *Język jako element tożsamości kulturowej*. W: W. Świątkiewicz (red.). *Społeczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Łęcki, Krzysztof i Piotr Wróblewski. 1993b. *The Elements of the Symbolic Culture as a Form of Legitimation of Cultural Identity: The Silesian Case in the Period of the Social Change*. W: M. S. Szczepański (red.). *Dilemmas of Regionalism and the Region of Dilemmas*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Łęcki, Krzysztof i Piotr Wróblewski. 1995. *Przestrzeń symboliczna starych dzielnic mieszkaniowych miast Górnego Śląska*. „Przegląd Socjologiczny”, tom XLIV.
- Łęcki, Krzysztof, Jacek Wódcz, Kazimiera Wódcz i Piotr Wróblewski. 1992. *Rzeczywistość społeczna w doświadczeniu potocznym Górnoślązaków*. „Studia Socjologiczne” 3–4.
- Łęcki, Krzysztof, Jacek Wódcz, Kazimiera Wódcz i Piotr Wróblewski. 1995. „One’s Countrymen” vs. „Strangers” in Upper Silesia. W: K. Wódcz (red.). *Regional Identity – Regional Consciousness. The Upper Silesian Experience*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Miłosz, Czesław. 1990. *Rodzinną Europą*. Warszawa: Czytelnik.
- Nawrot, Radosław. [bdw]. *Bayern Monachium*. Biblioteka „Gazety Wyborczej”.
- Olisadebe, Emmanuel. 2001. *Będzie ze mnie Ślązak*. „Gazeta Wyborcza”, piątek 2 marca 2001, nr 52 (3656).
- Pałasz, Andrzej. 2001. *Moim wzorem był Szoltysik*. „Piłka nożna – Plus” nr 3 (183) marzec.
- Pietraszewski, Marcin. 2009. *Janów ma dość szalikowców*. „Gazeta Wyborcza” Katowice, 15 czerwca 2009.
- Rassek, Paweł. 2001. *Pokażcie mi tego „karlusa”*. „Trybuna Śląska” 27 kwiecień.
- Świątkiewicz, Wojciech (red.). 1993. *Społeczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Świątkiewicz, Wojciech i Kazimiera Wódcz (red.). 1991. *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Katowice: „Śląsk”.
- Szczepański, Marek S. (red.). 1994. *Górnicy górnośląscy – ludzie zbudni, ludzie luzni*. *Szkie socjologiczne*. Kraków–Katowice: AMP.

- Szczepański, Marek S. 1997. *Opel z górniczym pióropuszem*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Szczepański, Marek S. 1998. *Regionalizm górnośląski między plemiennością i systemem globalnym*. W: *Śląsk–Polska–Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*. W: A. Sułek i M. S. Szczepański (red.). *Xięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szymutko, Stefan. 2001. *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Warzycha, Krzysztof. 2009. *Niczego nie żałuję*. „Piłka Nożna” 23 (1876), 9 czerwca 2009.
- Wojciechowski, Piotr. 2009. *Zdeptany symbol*. „Piłka Nożna” 23 (1876), 9 czerwca 2009.
- Wódz, Jacek (red.). 1990. *Jak Górny Śląsk widzą Górnoślązacy?*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Wódz, Jacek (red.). 1993. *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz, Jacek. 1996. *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku? Z Pawłem Rakoczem rozmawia Jacek Wódz*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Wódz, Kazimiera (red.). 1992. *Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz, Kazimiera (red.). 1993. *„Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz, Kazimiera (red.). 1994. *Transformation of Old Industrial Regions as a Sociological Problem*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz, Kazimiera (red.). 1995. *Wokół śląskiej tożsamości*. Katowice: Towarzystwo Zachęty Kultury.
- Wódz, Kazimiera i Krzysztof Łęcki. 2001. *New and Old Poverty in Upper Silesia*. W: M. Buchowski, E. Conte, C. Nagengast (red.). *Poland beyond Communism. „Transition” in Critical Perspective*. Fribourg: University Press.
- Wódz, Kazimiera, Jacek Wódz i Krzysztof Łęcki. 1997. *Śląskie doświadczenie wielokulturowości*. W: M. Kempny, A. Kapciak i S. Łodziński (red.). *U progu wielokulturowości: nowe oblicze społeczeństwa polskiego*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Silesian „Ruch” – Postmodern Meanders of Regional Identity (Case of a Football Club and its Social Surroundings)

Summary

The social background of „Ruch” Chorzów sports club with its concentric semi-institutional structure (from ultras via supporters to sympathizers) manifests symbols/signs understood in a very specific way. They emphasize Silesian separateness

referring in different ways to the redefined identity of the Silesian club. It happens so in the situation when social and cultural indexes of this identity are gradually disappearing – fewer and fewer players in the team are Silesian homegrown of “Ruch” Chorzów, the football squad being based to a growing extent on “newcomers”. The process of disappearance of Silesian identity indexes – such as place of birth (of players and their parents) or ability to communicate in Silesian dialect – both among the players and the supporters is accompanied by redefinition and instrumentalization of the Silesian identity also as an element of space division/closure in Silesian cities. “Ruch” offers then, in many cases, flexible, symbolic dimension which can be redefined and modified so freely, that it can take the forms distinctly contradictory to tradition. It doesn’t mean that the manifestations of the Silesian identity shown in the article are suspended in the social vacuum. However, using quasi-traditional forms they describe and express new, postmodern reality, stressing particularly (and aggressively) the element of diversity.

Key words: Upper Silesia, identity, dialect, stranger-familiar, social space.